

# Maria Renata Mayenowa

---

## Próba eksplikacji wyrazu "przecież"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 74/2, 175-182

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA RENATA MAYENOWA

### PRÓBA EKSPLIKACJI WYRAZU „PRZECIEŻ”

Michaiłowi Bachtinowi zawdzięczamy ostrą świadomość roli dialogowości wewnętrznej w każdej ludzkiej (może: w znacznej części ludzkich) wypowiedzi. W stosunkowo wczesnej swojej rozprawie o poetyce Dostojewskiego mówi Bachtin o wewnętrznej dialogowości jako o cesze pewnych typów prozy artystycznej i pewnego etapu jej rozwoju. W innych, późniejszych czy też później opublikowanych wypowiedziach uczonego jest ona cechą ludzkiej komunikacji w ogóle<sup>1</sup>. Sposoby rozpoznawania tej wewnętrznej dialogowości, sposoby wskazane przez Bachtina (Wołoszynowa-Bachtina) wiążą się, najogólniej mówiąc, z dostrzeżeniem kryptocytatu, słów, wyrażeń, zdań, które trudno przypisać autorowi obserwowanej wypowiedzi, które rozumie się jako „cudze” słowa, wciągnięte we własną wypowiedź mówiącego i potraktowane z określonym stopniem aprobaty lub dezaprobaty.

Chciałabym wskazać, że w języku, w jego kodzie istnieją leksemy, które same w sobie unaoczniają wewnętrzną dialogizację wypowiedzi. Ta dialogizacja może być zresztą częściowo ujawniona *explicite*. Tekst, w którym interesujące nas jednostki występują, może być repliką dialogu. Ale istotne jest, że te jednostki do takiej wypowiedzi-repliki wprowadzają ponadto jeszcze wewnętrzną, ukrytą dialogowość. Dialog rozumiem dostatecznie szeroko, jako rozmowę, ewentualnie dyskusję z kimś innym, poza mną lub ze sobą samym. Dyskusję wewnętrzną. Rozumiem jednak dialog nie tak, jak bywa rozumiany wtedy, gdy się mówi, że każda wypowiedź jest ogniwem w nieprzerwanie trwającym dialogu.

W polszczyźnie do takich jednostek znaków wewnętrznej dialogizacji należy „przecież”, wyraz traktowany w słownikach bądź jako spójnik, bądź jako partykuła. Przykłady, które chciałabym tu analizować, nie liczą się z tym podziałem, być może kwestionują jego poprawność.

---

<sup>1</sup> Zob. M. M. Bachtin, *Problema rieczewych žanrow*. W: *Estietika słowie-snogo tworcztwa*. Moskwa 1979, s. 237 n.

Przykłady pokażą całą komplikację semantycznej struktury tego wyrazu<sup>2</sup>.

Dlaczego pojęcie „komisja rozjemcza”, któremu kodeks prawny i akty wykonawcze poświęcają tak wiele uwagi, nie zdążyło zadomowić się jeszcze na dobre w świadomości pracowników? Przecież konfliktów wynikających ze stosunków pracy wyeliminować zupełnie nie sposób [...]. [„Prawo i Życie” z 14 V 1976]

Nie moglibyśmy sparafrazować tego tekstu tak:

Dziwne, że pojęcie „komisja rozjemcza”, któremu kodeks prawny i akty wykonawcze poświęcają tak wiele uwagi, nie zdążyło zadomowić się jeszcze na dobre w świadomości pracowników, ponieważ konfliktów wynikających ze stosunków pracy wyeliminować zupełnie nie sposób [...].

Zdanie takie byłoby w polszczyźnie dewiacyjne. „Przecież” zastąpione przez „ponieważ” i przyłączone bezpośrednio do poprzedzającego zdania jako zdanie przyczynowe do zdania głównego jest wyraźnie wykolejone. Semantycznie uzyskany efekt nie jest zadowalający. Nie idzie o próbę usunięcia pytania i wraz z nim powierzchniowej struktury dialogu. Nie idzie też o to, że wypowiedź sugeruje konieczność „domyślenia się”, w jakich to mianowicie (nawet) warunkach nie da się usunąć konfliktów wynikających ze stosunku pracy. Owo „przecież” wydaje się samo w sobie odpowiednikiem zdania zaprzeczonego, po którym w eksplikacji należy umieścić wyrażenie takie, jak: ‘sądzę, że nie możecie nie wiedzieć’, lub to samo wyrażenie w liczbie pojedynczej: ‘sądzę, że nie możesz nie wiedzieć’. Eksplikacja zacytowanego przykładu brzmiałaby zatem:

Pojęcie „komisja rozjemcza” nie jest zadomowione, bo pracownicy sądzą, że konflikty wynikające ze stosunku pracy (w systemie socjalistycznym) da się wyeliminować. Nie jest tak. Sądzę, że nie mogą nie wiedzieć, że konfliktów wynikających ze stosunku pracy nie da się wyeliminować.

Chciałabym zatem twierdzić, że rozważane „przecież” jest sygnałem elipsy i polemicznej (dialogowej) obrony tezy, którą się uważa za oczywistą, za taką, która powinna należeć do wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy. Elipsie ulega zdanie, które wymaga zaprzeczenia, i sama negacja, a mianowicie owo ‘pracownicy sądzą, że [...]’; ‘Nie jest tak [...]’.

Oczywiście, ktoś, kto by nie chciał założyć, że owo „przecież” dotyczy sytuacji państwa socjalistycznego, mógłby rzecz rozumieć inaczej i ogólniej, np. tak:

[...] bo pracownicy sądzą, że konflikty wynikające ze stosunku pracy w jakimkolwiek systemie dadzą się zupełnie wyeliminować. Nie jest tak. Sądzę, że nie mogą nie wiedzieć, że konfliktów [...] nie da się zupełnie wyeliminować.

<sup>2</sup> Szereg przykładów zaczerpniętych jest z kartoteki *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (dotyczy to tekstów, których autorami są: A. i Cz. Centkiewiczowie, J. Lutowski, T. Parnicki, S. Zeromski).

W cytowanym przykładzie łatwo jest „domyśleć” zdanie zanegowane, ponieważ jakaś postać tego zdania jest na powierzchni umieszczona po „przecież”. Jest rzeczą oczywistą, że należy odrzucić znajdującą się w nim negację. Polemikę toczy autor wypowiedzeń z przekonaniem pracowników, które nie zawiera negacji. Można jednak znaleźć przykłady, w których sformułowanie zdania mającego ulec negacji jest trudne i wymaga własnego ryzyka odbiorcy w odtworzeniu tego, co prawdopodobnie nadawca chce zanegować. Oto przykład zadokumentowany w piśmiennictwie:

blagam cię — daj mi spokój, Irena! Przecież ja chyba zwariuję! [Lutowski, *Sprawa rodzinna*, s. 130]

W parafrazie widziałabym coś takiego, jak:

Sądzisz, że mogę to wszystko [?] wytrzymać. Nie jest tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że ja chyba zwariuję.

Nie wiemy, czego mówiąca (mówiący) nie może wytrzymać — sytuacji, słów. A może owo opuszczone zdanie ma brzmieć:

Sądzisz, że wytrzymam twoje mówienie. Nie jest tak, ja chyba zwariuję.

— lub jeszcze jakoś inaczej. Uzasadnieniem dla wybranej formuły zdania zaprzeczonego musiałby tu być obszerniejszy kontekst. To przeczenie może się odnosić do czegoś, co w jakiś sposób jest reasumpcją myśli, doznań osoby mówiącej i wynika z jej przeformułowania, z jej oceny sytuacji, w której się znajduje częściowo także na skutek słów Ireny.

Przykłady, w których wypełnienie elipsy wymaga znajomości dużego bardzo tekstu i nie może być powtórzeniem żadnego ze zdań wypowiedzianych *explicite*, znajdzie czytelnik w dalszej części wykładu.

Tymczasem — jeszcze kilka przykładów wraz z proponowanymi parafrazami:

zamek tak jakby zdobyty; ze względu przecież na zaciętość oblężonych użycie ognia jest niezbędne. [Parnicki, *Srebrne orły*, s. 177]

Proponowałabym następującą parafrazę:

zamek tak jakby zdobyty; mógłbyś sądzić, że użycie ognia nie jest niezbędne. Nie jest tak. Sądzę, że nie można nie wiedzieć, że ze względu na zaciętość oblężonych użycie ognia jest niezbędne.

mimo nieuwagi i roztargnięcia, jakie ogarnęło, spostrzegł przecież, że i pan Wiechowski nudzi się porządnie. [Żeromski, *Szyfowe prace*, s. 22]

Proponowana parafraza:

Mógłbyś sądzić, że z powodu nieuwagi i roztargnienia, jakie go ogarnęły, nie spostrzegł, że i pan Wiechowski nudzi się porządnie. Nie jest tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że pomimo nieuwagi i roztargnienia spostrzegł, że i pan Wiechowski nudzi się porządnie.

- Ani chwili nie lękałam się o ciebie — powiedziała.
- Dlaczego? — spytałem zdziwiony.
- Przecież przyszyłam ci do kaftana włos białego królika, a to chroni przed zamarznięciem. [Centkiewiczowie, *Odarpi*, s. 39—40]

I parafraza:

- Ani chwili nie lękałam się o ciebie... (= o to, że zamarzniesz). Sądzisz, że mogłam się lękać. Nie jest tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że przyszyłam ci do kaftana włos białego królika, a to chroni przed zamarznięciem.

[Marek Edelman opowiada, że strzelali do Niemców:]

- [...] Zresztą nie trafiliśmy ich, ale to nieważne.
- Jak to — nieważne?
- Ważne było przecież, że się strzela. [...] Ludzie zawsze uważali, że strzelanina jest największym bohaterstwem. No to żeśmy strzelali. [H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, 1979, s. 7]

I proponowana parafraza:

- [...] Zresztą nie trafiliśmy ich, ale to nieważne.
- Jak to — nieważne?
- Sądzisz, że ważne jest trafienie. Nie jest tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że ważne jest, że się strzela. Ludzie zawsze uważali, że strzelanina jest największym bohaterstwem (i my chcieliśmy temu przekonaniu sprostać czy też uważaliśmy, że należy temu przekonaniu sprostać).

Większość była za powstaniem. Przecież ludzkość umówiła się, że umieranie z bronią w rękę jest piękniejsze niż bez broni. Więc podporządkowaliśmy się tej umowie. [*Ibidem*, s. 13]

Parafraza:

Większość była za powstaniem. Sądzisz, że większość mogłaby nie być za powstaniem. Nie jest tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że ludzkość umówiła się, że [...] niż bez broni, więc [...] tej umowie.

[Wobec licznych dygresji rozmówczynie stwierdza:]

- Straciliśmy wąż przy reflektorze. Choć, prawdę mówiąc, nie jestem pewna, czy w ogóle istnieje tu jakiś wąż.
- To niedobrze?
- Dlaczego? Dobrze. Przecież nie piszemy historii. Piszemy o pamiętaniu. [*Ibidem*, s. 66]

Parafraza:

- Straciliśmy wąż [...] tu jakiś wąż.
- To niedobrze?
- Dlaczego? Sądzisz, że to niedobrze. Nie sądz tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że nie piszemy historii, piszemy o pamiętaniu (= pisanie o pamiętaniu nie wymaga węża).

Spójrzmy na kilka innych przykładów:

Cóż może być wstrętniejszego nad myśl, że ukochana całą istnością fizyczną i moralną kobieta rodzi dziecko nienawidzonemu człowiekowi? Rodzi

wtedy, kiedy ty błędzisz z jednego kąta pokoju w drugi — i cierpisz. Jakaż bezsilność może nas bardziej buntować nad bezsilność w pokonaniu takiego cierpienia? Nic cię już od niej nie czeka, ani jedno słowo współczucia, ani jedna szczerza łza wdzięczności za miłość twoją... A przecież gotów jestem poświęcić wszystko [...], byleby ona żyła. [Żeromski, *Dzienniki*, t. 2, s. 66—67]

Na charakter parafrazy wpływa owo „A” przed „przecież”:

Cóż może być wstrętniejszego nad myśl, że [...] za miłość twoją... Mógłbyś sądzić, że nie jestem gotów poświęcić wszystkiego [...], byleby ona żyła. Nie jest tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że gotów jestem poświęcić wszystko [...], byleby ona żyła.

Rozumiemy bardzo dobrze, że w tym ostatnim wypadku parafraza zdaje się nie ujmować wszystkiego, co w wypowiedzi jest zawarte. To, co stanowi treść prawdopodobnej elipsy, nie da się sformułować jednoznacznie (choćbyśmy nawet wprowadzili kilka alternatywnych uzupełnień brakującej części). Tak bywa w niektórych tekstach o dominującej funkcji poetyckiej lub w tekstach, w których opuszczany człon odwołuje się do zespołu emocji zbyt złożonych, by je sformułować jako przesłankę tego, co w tekście oryginalnym nastąpiło po „przecież”. Ale przyparci do muru — nie umiemy wstawić niczego innego, niczego więcej w to miejsce. Cały zapis odwołuje się do wiedzy i wyobraźni odbiorcy, który rozumie emocjonalną treść opisanej sceny (rozumie *nb.* w naszej kulturze) i jakoś wypełni miejsce wymagane przez „przecież”.

Cytuję jeszcze jeden przykład, tym razem z wiersza lirycznego, a więc z tekstu o dominującej funkcji poetyckiej:

Całe życie: lęk i nieszczęście  
 Pogoń. Za kim? Ucieczka. Przed kim?  
 Lęk. Dlaczego? Pustka. Dlaczego?  
 Wstyd i rozpacz. I płaczu napad.  
 Nie uciekaj już, nie krzycz, nie goń.  
 Przecież chłodno jest i zmierzch zapadł.

(S. Dąbrowski)

Przykład wyraźnie pokazuje, jak trudne może być wydobycie opuszczonych treści, uzasadniających użycie „przecież”. Wydają się one tu nieco inne niż w poprzednich przykładach. Parafraza wyglądałaby tak:

[...] Nie uciekaj już, nie krzycz, nie goń. Sądzisz, że jest jeszcze dzień (= czas aktywności). Nie jest tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że chłodno i zmierzch zapadł (= czas chłodu i zmierzchu jest czasem zamknięcia się w domu i zaprzestania ucieczki, krzyku, gonitwy).

Wydawałoby się, że w tym użyciu ukryta polemika ('Sądzisz, że jest tak [...]', 'Nie [...]') jest zepchnięta na drugi plan. Jest natomiast przywołana rzeczywistość wiedzy o tym, jak się człowiek zachowuje, gdy „chłodno [...] i zmierzch zapadł”.

Przytaczam jeszcze dwa przykłady tekstów poetyckich.

Kazano w kraju niewinnej dziecinie  
 Modlić się za mnie co dzień... a ja przecie

Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,  
Płynąc po świecie...  
Więc że modlitwa dziecka nic nie może,  
Smutno mi Boże!

(J. Słowacki, *Hymn*, w. 37—42)

— i próba parafrazy:

Kazano w kraju niewinnej dziecinie modlić się za mnie co dzień (= za mój powrót do kraju)... Mógłbym sądzić, że wrócę do kraju. Nie mogę tak sądzić. Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie (= nie wrócę do kraju), płynąc po świecie... Więc że modlitwa dziecka nic nie może, smutno mi Boże!

Jeśli jest zasadne upatrywanie w parafrazie wypowiedzi z „przecież” ukrytej polemiki i elementu oczywistej wiedzy — to widać, jak, zwłaszcza w poetyckim tekście, owo „przecież” narzuca wypełnienie całego fragmentu konkretną treścią, narzuca reinterpretację fragmentu. Bez narzucenia modlitwie dziecka „za mnie” konkretnej treści ‘prośby o powrót’ owo „przecież” przestaje być zrozumiałe. Charakterystyczne dla poezji dyrektywy reinterpretacji tekstu w poszukiwaniu jego koherencji mogą być uwikłane w słówko „przecież” sygnalizujące elipsę.

Jeszcze silniej występuje ten postulat reinterpretacji tekstu w następującej strofie, wymagającej zresztą uobecnienia całego tekstu wiersza:

Ale Ty Boże! który z wysokości  
Strzały Twe rzucasz na kraju obrońcę,  
Błagamy Ciebie, przez tę garstkę kości!  
Zapał przynajmniej na śmierć naszą — słońce!  
Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy! —  
Niechaj nas przecie widzą — gdy konamy! —

(J. Słowacki, *Pogrzeb kapitana Meyznera*, s. 49—54)

Cały tekst mówi o anonimowości śmierci kapitana Meyznera i jego kolegów: „trumnę [...] / Do żebrackiego mieli rzucić dołu”, bez łzy matki, bez grobowca, zmarły może być nie rozpoznany („Czy go poznajecie?”), będzie pochowany w jednym ogromnym dole — „na trumnach trumny”, i o walce z tą anonimowością („Niechaj ogródek ma i krzyż osobny”, „niech się przed Panem / Pochwali tym, co krzyż na grobie gada: / Że był w dziewiątym pułku kapitanem, / Że go słuchała rycerzy gromada”). Bardzo trudno w sposób tak stosunkowo prosty odtworzyć sąd, z którym jest prowadzona polemika sygnalizowana przez „przecież”. Tym trudniej, że wchodzi tu szczególny moment ‘życzenia’ („Zapał [...]”, „Niechaj [...]”, „Niech [...]”). Jakaś siła sprawia, że śmierć może być anonimowa; my nie chcemy anonimowej śmierci: „Niechaj nas [...] widzą — gdy konamy! —”

A teraz kilka skonstruowanych, najprostszych, potocznych użyć:

- Pospiesz się.
- Która to godzina?
- Przecież ci mówiłam, że jest późno.

z propozycją parafrazy:

- Pospiesz się.
- Która to godzina?
- Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że jest późno. Mówiłam ci, że jest późno.

- Pomogę ci może.
- Nie trzeba. Ja sobie przecież z tym jakoś poradzę.

i parafraza:

- Pomogę ci może.
- Nie trzeba. Sądziś, że sobie z tym nie poradzę. Nie jest tak. Sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że ja sobie z tym jakoś poradzę.

Negacja jakiegoś sądu lub postawy wydaje się bardzo charakterystycznym składnikiem znaczenia „przecież”. Swoistym dowodem na to może być zachowanie doskonałego redaktora, który kwestionując w moim tekście początek zdania: „Nie jest tak, że [...] język polski [...]”, i pragnąc zachować treść redagowanego fragmentu, proponował wprowadzić konstrukcję z „przecież”: „Przecież język polski [...]”. Dowodem istnienia tu elipsy i funkcji dialogizacji są wyjaśnienia Lindego, który pod hasłem „przecież” umieszcza jako równoważnik rosyjskie „znaj”, tj. słowo o wyraźnej funkcji dialogicznej, jako wyjaśnienie zaś wprowadza swoiste funkcje „*praemisso vel subintellecto*”, a także funkcje sygnalizowania elipsy określonej jako „*eliptice*”.

Czytelnikowi niewątpliwie narzuci się myśl, że liczne „przecież” mogą być zastąpione przez „jednak”, „mimo to”, „bo” i inne. Wydaje się jednak, że takie podstawienie za „przecież” spójników określających różnorodne relacje między częściami wypowiedzi nie zdaje sprawy z istotnej funkcji „przecież”. By się o tej funkcji przekonać, trzeba sobie uświadomić, jak się samemu tego słówka używa i czy zastąpienie go „niedialogizującym” spójnikiem daje parafrazę zgodną z intencją mówiącego.

Reasumując: chciałabym rozumieć „przecież” jako sygnał komunikatu, w którym jakieś treści zostały opuszczone, jako sygnał komunikatu eliptycznego. Opuszczone treści to polemika wyrażona przez zaprzeczenie sądu, który przypisuje się rozmówcy (lub sobie samemu jako partnerowi wewnętrznego dialogu). Często opuszcza się element treści, który się traktuje jako oczywisty dla autora komunikatu i jego zewnętrznego bądź wewnętrznego odbiorcy. Bez wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy o tej oczywistości, wyrażonej w naszej eksplikacji formułą: ‘sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że [...]’, owo „przecież” nie może być zrozumiane. Bywa i tak, że kwestionuje się nie sąd, lecz zachowanie, także w przekonaniu, że jest ono w oczywisty sposób niezgodne z ogólnie przyjętym. Te właściwości wyrazu sprawiają, że spaja on stosunkowo bardzo długi wycinek tekstu i wycytowanie samego zdania zawierającego „przecież” nie pozwala zrozumieć jego znaczenia.



Nie miałam oczywiście możliwości objęcia analizą wszystkich typów użycie eksplikowanego wyrazu. Komplikację stanowi też uwikłanie w niektórych przykładach „przecież” w konteksty same w sobie zbudowane jako przeciwstawienie. W propozycji parafrazy zmienia się wtedy ‘sądzisz, że [...]’ (czy ‘sądzę, że [...]’) na ‘mógłbyś(bym) sądzić, że [...]’. Zwracam także uwagę na to, że różne elementy mogą ulegać elipsie. Najpełniejszy model zapisu dla słowa „przecież” wyobrażam sobie w sposób następujący:

Sądzisz (mógłbyś sądzić), że  $x$ . Nie jest tak. Nie możesz nie wiedzieć, że nie  $x$ .

Elipsa może objąć zdanie „ $x$ ” bądź „nie  $x$ ” wraz z mniejszym lub większym łańcuchem rozumowania. Otworzenie prawdopodobnej treści tych nie zwerbalizowanych ciągów jest koniecznym elementem rozumienia wypowiedzi. „Przecież” jest swoistym „spajaczem” tekstu, odgrywającym znaczną rolę w mechanizmach jego koherencji.